

„JA JESTEM Drogą Prawdą i Życiem,,
„Nikt nie przychodzi do Ojca, inaczej jak tylko przeze Mnie”

Święty Ignacy mówi o znalezieniu nowej drogi, zupełnie innej i uznaje to za największy dar od Boga. Zauważa swoją łąpczywość na łązy, uniesienia i doznania duchowe, co przewidziałem wcześniej nie czytając jeszcze tego fragmentu jego dziennika duchowego. Szczerze mówiąc byłem trochę zasmucony, albo coś w tym rodzaju jego postawą. Dlaczego to taka wielka łaska? Bo to wyrzucie się ze schematów już duchowych i religijnych, które były dobre na pewnym etapie drogi. Ignacy sam zauważył, że zamiast pokładać nadzieję w samym Bogu, uczynił bożka z tych emocjonalnych przeżyć. Ale spokojnie, bądźmy cierpliwi dla siebie i innych. Widzimy na przykładzie Świętego Ignacego, że łaska przychodzi od serca, od wewnątrz.

U mnie było podobnie, tracąc czucie, smak duchowy na modlitwie czułem się opuszczony przez Boga. No i właśnie „ja” i „ja”. To „ego,, wyrafinowane, bo takie duchowe, które wytworzyło się już na drodze z Bogiem, ciągle dostosowuje się do życia, ciągle zwodzi i ciągle skupia na sobie zamykając w samotności. Szatan temu przyklaskuje i podsycą, nęci i zwodzi. Więc patrząc się już z innej perspektywy, to „ego,, czuje się opuszczone, to „ego” domaga się znaków z nieba. Jeszcze raz powtórzę, że wyruszenie w drogę to stanięcie po stronie prawdziwego „ja”, a nie „ego”. Ego zostaje, a ja wreszcie jako coraz bardziej „ja” prawdziwy - Jezus ruszam w drogę. Jest to nowa droga, bo zaczyna się życie w prawdzie, a moim Panem staje się Jezus, prawdziwy Bóg, a bożek wytwór mojego „ego” umiera.

Nareszcie jestem sobą i mam władzę nad sobą, mogę wybierać w wolności. Oczywiście wybieram Boga, bo za nikim nie tęskniłem tak bardzo jak za Nim.

Mamy już drogę, a teraz trzeba stanąć w prawdzie w dwóch wymiarach.

Pierwszy to prawda o grzechu. Święty Ignacy zauważa, że czci bożka sprzeciwiając się pierwszemu i podstawowemu przykazaniu. Ja też zauważyłem, że mam bożka, bezdusznego, wymagającego, który żąda czci, w ogóle bardzo wiele żąda i karci. O rety służyć fałszywemu bogu!!! „złotemu cielcowi” utworzonemu przez moją zachłanność duchową.!!!

Drugi wymiar, to prawda, że jestem synem Bożym z czystego daru łaski, że jestem dzieckiem Bożym, że jestem jedno z Jezusem.

„Abyśmy się stali jedno, Ja w Ojcu, a Ojciec we Mnie i My w tobie”

Święty Ignacy nazwał to wyruszeniem albo znalezieniem nowej drogi opartej na szacunku, czci i pokorze miłosnej, drogi na, której będzie uzgadniał swoją wolę z wolą Bożą. A więc zawiódł się na sobie. Człowiek zawodzi, a Bóg przychodzi z łaską i to tak wielką. Odkrycie, że tak bardzo służyłem egoizmowi było przełomowe, a ja myślałem, że służyć Bogu!!? To wielka łaska, dostrzec tą prawdę.

Prawdziwemu Bogu należy się cześć, nie z przymusu tylko z potrzeby serca. Takiemu Bogu, który sięga od głębin mojego serca do kosmosu i wszystko ogarnia należy się cześć.

Oczywiście automatycznie wyrażam szacunek i po moich grzechach ze spuszczoną głową okazuje żal i skruchę. Jakże to piękne.!!!

Przy nowo odkrytej drodze i odrzuceniu fałszywego boga pojawia się On, nieznany choć znany, wielki i największy, a jednocześnie pokorny. Po odarciu z wszelkich Iluzji i wszelkich obrazów Boga, pojawia się Bóg Trójjedyny, Wszechogarniający. Zauważyłem, że to określenie mi najbardziej pasuje „Wszechogarniający”. Kiedyś, ktoś zapytał mnie jakbym określił, albo jak rozumiem „siłę wyższą” odpowiedziałem, że to Bóg i wszelkie stworzenie, w którym Bóg działa. Teraz mi się klaruje Chrystus Kosmiczny, Wszechogarniający.

Święty Ignacy mówi „To poznanie wyżej sobie cenię jeżeli chodzi o postęp duchowy mojej duszy, niż wszystkie inne dotąd łaski,,.

W takim momencie można powiedzieć, następuje radykalna zmiana więzi z Bogiem, z bycia sługą lub niewolnikiem, do więzi synowskiej w Jezusie Chrystusie. To właściwie już nie więź, tylko coś więcej, to jedność i udział w Trójcy Świętej. To udział we Wszechogarniającym. ”Jesteś częścią wszechświata” mówi Dezyderata. Zaczynam się czuć, jak komórka w wielkim organizmie, jak mały trybik w maszynie. Wypowiadam bardzo wzniosłe rzeczy, ale wejście na tę drogę nie wiąże się z życiem wzniosłym, pełnym wrażeń, NIE!!!. Doświadczając Boga i mając świadomość jego wszechobecności, czując się małą komórką, zaczynam coraz bardziej być na swoim miejscu. To proste życie, które właśnie prowadzę, które wydaje się prozaiczne i szare, wchodzi właśnie wymiar kosmiczny choć tego nie czuć. Nic nie czuję, tylko mam świadomość Boga, Trójjedynego i Wszechobecnego, tu i teraz. Nie chce mi się już do niczego dążyć, tylko coraz bardziej się otwierać na moc Bożą, mając świadomość że moje wysiłki wysiłkami, ale łaska łaską. To z łaski wszystko się dzieje chociaż podejmuję wysiłki. Pokora sama przychodzi w pakiecie, jest skutkiem ubocznym, pokora promieniuje z Boga. Tak samo miłość, to z Niego. Przypomina mi się ten obraz słońca Świętego Ignacego, od którego wszystko pochodzi.

No i jakże nie uzgadniać swojej woli z wolą Boga, skoro tak się zawiodłem na sobie, no jak. Ale ten zawód na sobie mnie nie poniża, nic nie ujmuje mojej wartości, wręcz przeciwnie dodaje mi wolności, wartości i szacunku do samego siebie. W Bogu jest moja wartość. Na razie tyle wynikało z mojej więzi z długopisem i zeszytem. Mam nadzieję, że Duch Święty ogarnie to wszystko swoją miłością.

Cześć, szacunek, pokora miłosna i pełnienie woli Bożej to nie teoria, dlatego samo pisanie i rozważanie i rozumienie jest puste. Całe poznanie wewnętrznie jest puste dopóki nie zacznie się realizować w konkretnych wydarzeniach. Samo poznanie to tylko jakiś impuls serca do dawania miłości, będąc jednocześnie świadomym swojej słabości. Miłość trudno określić słowami, bo to motywacja działania, motywacja obdarowywania siebie nawzajem.

„Miłujcie się wzajemnie tak jak Ja was umiłowalem.”

Pisać o źródle można dużo będąc w dystansie do tego źródła - Boga
Wszechogarniającego. Jednak przekraczając granice i zacząć znajdować się w źródle
trudno pisać, bo to niemożliwe. Jestem w źródle, a źródło we mnie. Serce Boga
Trójjedynego, wszechobecnego, wszechogarniającego, Eucharystia - serce Boga.
Miłość leczy, Miłość oczyszcza, Miłość uzdrawia. Totalne uzdrowienie bytu ludzkiego.